

"Trybuna", 12 kwietnia 2008. s. 9

### **Ważna książka profesora Kołodki**

#### ***Neoliberalizm – największe oszustwo naszej epoki***

Stawiam – bardzo nieekonomicznie – talary przeciw orzechom, że ta książka będzie, przez sprawicowane media głównego nurtu, albo z premedytacją niezauważona, albo odnotowana z ledwo skrywanym lekceważeniem. Nie dziwota jednak, ponieważ treść i wymowa „Wędrującego świata” Grzegorza Kołodki ustawia się na przekór dominującej w naszym życiu publicznym, od lat 18, bezkrytycznej ocenie neoliberalnej transformacji balcerowiczowskiej dokonanej w Polsce po 1989 roku.

Jednak napisany barwnym, żywym, klarownym także dla niespecjalistów stylem, 400-stronicowy esej Kołodki nie jest tylko antyneoliberalnym pamfletem, ale ciekawą, bardzo ambitną próbą syntezy naszej współczesności i historii świata, nie tylko z punktu widzenia znamienitego profesora ekonomii, ale także oryginalnego myśliciela o szerokich, także humanistycznych horyzontach i erudycji, co u ekonomistów nieczęste.

#### ***Słoń w składzie porcelany***

Ciekawy, błyskotliwy, barwny rozdział poświęcił Kołodko „Krótkiej historii świata”, w którym wyjaśnia mechanizmy rządzące tym, że jedne narody są bogate a inne biedne i próbuje odpowiedzieć na pytanie, „czy tak zawsze już być musi”. W innym rozdziale, będącym rozległą panoramą współczesnych problemów ekonomiczno-społecznych, opowiada o „świecie, jaki jest”.

Kołodko zarysowuje w „Wędrującym świecie” kluczowe mechanizmy rządzące życiem gospodarczym, pokazując przekonująco, jak bardzo są one skomplikowane, często subtelne, wielostronne i trudno przewidywalne. Na dobrą sprawę nigdy nie wiadomo, dlaczego w jednym kraju, w określonym czasie, dochodzi do sukcesu gospodarczego i wzrostu bogactwa, a w innym nie. Np. fenomen granicy na rzece Rio Grande, dzielącej wiecznie biedny Meksyk od wiecznie bogatych, mimo okresowych niepowodzeń, Stanów Zjednoczonych. Dlaczego nie doszło do osmozy amerykańskiego bogactwa do Meksyku i nielegalne przekraczanie granicy dokonuje się tylko w jedną stronę? Tego nikt nie wie, ale jednocześnie snując pół żartem, pół serio fantazyjną wizję Afryki nie jako odwiecznego Hioba ludzkości, lecz jako ziemi mlekiem i miodem płynącej, do której emigrują Amerykanie i Afroamerykanie, Kołodko zupełnie serio sugeruje, że wizja ta wcale nie jest do końca absurdalna.

Kołodko pokazuje, że reaganomika i thatcheryzm to jakby narzędzia z epoki kamienia łupanego zastosowane do chirurgii oka. Neoliberalizm to słoń w składzie porcelany. Nawet ekonomiczny laik, kiedy o tym czyta, nie może uwierzyć, że do tak wielobarwnej, wieloczynnikowej rzeczywistości, jaką jest życie ekonomiczne, wykształceni wydawałoby się ludzie mogli zastosować narzędzie tak prymitywne, prostackie, wręcz troglodyckie, jak recepty neoliberalizmu. Jednakże to nie niedomogi intelektualne, ani brak wiedzy legły u podstaw praktyki „Chicago Boys”, zastosowanej w różnych okresach i w różnych krajach. Wykształceni na najlepszych uniwersytetach doskonale wiedzieli i wiedzą, co robią. Neoliberalizm był i jest narzędziem wyjątkowo brutalnej i obłudnej eksploatacji słabych przez silnych, wyzysku biednych przez bogatych. Rodzajem taranu, za pomocą którego wdzierano się do wytypowanych krajów,

aby wysysać z nich siły ludzkie i kapitał. Jednak nie same mechanizmy wyzysku, stare jak świat, były novum. Był nim status tego epokowego oszustwa. O ile przez stulecia było ono tylko i jedynie mniej czy bardziej beczelnym wyzyskiem, o tyle neoliberalizm, po raz pierwszy w dziejach cywilizacji podniósł je do rangi szacownej doktryny ekonomicznej, legitymizowanej przez wiele rządów..

### ***Hulaj dusza, socjalizm umarł***

Jest to rezultatem kilku przyczyn. Upadek ZSRR i realnego socjalizmu w krajach byłego bloku wschodniego stworzył alibi dla doktryny, która stała na antypodach tamtego systemu. Istnienie Związku Radzieckiego było dla heroldów i praktyków kapitalizmu, przy wszystkich wadach ustroju socjalistycznego, stałym memento i punktem odniesienia. To nie dobra wola i altruizm przywódców świata kapitalistycznego, lecz strach przed rewolucją socjalną legł u podstaw „welfare state”, państwa opiekuńczego, które przez kilkadziesiąt lat było fundamentem życia społecznego i ekonomicznego w Europie Zachodniej. Zniknięcie tego straszaka w 1989 roku stworzyło nową sytuację psychologiczną, poczucie okazji do bezkarnego zaprowadzenia neoliberalnych porządków w światowej ekonomii. Poziom rozwoju i stosunki panujące w Europie Zachodniej uniemożliwiały dokonanie tego eksperymentu na żywym ciele tamtejszych społeczeństw. Świeżo wychodzące z realnego socjalizmu kraje Europy Wschodniej, złaknione zmian, stały się kapitalnym łupem dla neoliberalistów. Wśród nich Polska okazała się najbardziej podatna na te inżynieryjne zabiegi. Wpłynął na to charakterystyczny dla wielu Polaków bezkrytyczny i naiwnie idealistyczny stosunek do zachodniego, zwłaszcza amerykańskiego kapitalizmu, a także wielki polski rynek, zasoby ludzkie i mentalność oparta m. in. na niecierpliwości i gorączkowej, motywowanej niejednokrotnie chciwością, przedsiębiorczości. Do tego doszły potężne środki zaangażowane przez neoliberalistów do krzewienia ich doktryny i praktyki: „Nic zatem dziwnego, że dzięki dobremu finansowaniu szczególnie aktywne są neoliberalne ośrodki i centra badawcze, zespoły analityczne i instytuty sprzyjające partykularnym interesom kapitału i jego wpływowych mocodawców” – napisał Kołodko.

### ***„Mumbo-jumbo”, czyli jak brednie podbiły świat***

Opisując mechanizm inwazji neoliberalizmu w powszechną świadomość, Kołodko cytuje Carla Sagana: „jeśli oszukiwano nas przez wystarczająco długi czas, to mamy tendencję do odrzucania jakichkolwiek dowodów na występowanie tego oszustwa”. Ukazując neoliberalizm jako „jedną z bredni, które podbiły świat” Kołodko, zgodnie ze swoim temperamentem, używa często określenia (zaczepniętego z książki Francisa Wheena) „mumbo-jumbo”. Za taką kluczową brednię uważa Kołodko fundamentalne neoliberalne hasło TINA (skrót od There Is Not Alternative – „nie ma alternatywy”), za pomocą którego, przy użyciu wspomnianych potężnych środków ekonomicznych, politycznych i perswazyjnych zaszantażowano pół globu. Jako przykłady polskiego „mumbo-jumbo” Kołodko wskazuje tzw. program powszechnej prywatyzacji, który okazał się sprytnym sposobem na wzbogacenie się garstki cwaniaków na mechanizmie wręcz popychającym ludzi do wyzbywania się za grosze uzyskanych prawie darmo akcji.

Za przykład żywego do tej pory polskiego „mumbo-jumbo” uznaje autor też pomysł podatku liniowego: „Podatek liniowy to zamysł nie tyle prosty, jak to lansują jego

zwolennicy, ile prostacki, który nieprzyzwoicie zwodzi ludzi. Klasyczne mumbo-jumbo na podstawie klasycznej recepty: proste, szumnie eksponowane panaceum na coś, co niby doskwiera wielu, no bo kto lubi płacić podatki? Faktycznie chodzi o dogodzenie nielicznym”. Za inne „mumbo-jumbo” Kołodko uznaje neoliberalny pogląd jakoby ograniczanie roli państwa i osłabienie jego pozycji ekonomicznej sprzyjało wzrostowi gospodarczemu. „Pierwotnym warunkiem wyrwania się z zastoju gospodarczego i społecznego jest, przede wszystkim, wiedza o tym, co od czego w procesach rozwojowych zależy. Marne byłyby dotychczasowe losy ludzkości i kiepskie jej perspektywy, gdyby ludzie nie potrafili wziąć swego losu w swoje ręce. I nawet jeśli nadal brylują gdzieś neoliberalni ekonomiści, którzy chcieliby pozostawić kształtowanie tych losów wyłącznie »niewidzialnej ręce«, to trzeba powiedzieć, że nie tędy droga”.

### ***Falszywa teoria***

Główny strumień krytyki neoliberalizmu skoncentrował Kołodko w rozdziale „Upadający neoliberalizm i jego marna spuścizna”. „Świat wyglądałby dużo lepiej, byłby bardziej rozwinięty i daleko mniej nie zrównoważony, a nade wszystko lepiej rokujący na przyszłość, gdyby nie potężna fala neoliberalizmu, która przetoczyła się przezeń podczas ostatniego pokolenia. Jak to w ogóle było możliwe, że ekonomiczna i polityczna koncepcja, która kosztem tak wielu służy tak niewielu, mogła zdobyć taką pozycję i siłę przetargową? Czyżby znowu fortunny dla jednych, a niezbyt szczęśliwy dla innych traf? Jak najbardziej” – takimi słowami autor rozpoczyna wspomniany rozdział książki i stawia pytanie, czy był to błąd czy kłamstwo. Tym szczęśliwym dla heroldów i beneficjentów trafem był wspomniany upadek obozu socjalistycznego oraz problemy ekonomiczne Zachodu na przełomie lat 70. i 80., zwłaszcza dokuczliwa inflacja, która w Wielkiej Brytanii osiągnęła w 1980 roku aż 18, a w USA – 13 procent. To także ta dokuczliwość stała się jedną z inspiracji do szukania nowej recepty ekonomicznej, którą okazał się eksperyment neoliberalny. U jego podstaw legł tzw. konsensus waszyngtoński. Jego koncepcja sugerowała daleko idącą prywatyzację, liberalizację cen, handlu i przepływów kapitałowych, twardą politykę finansową. (...) Podstawowa słabość tej koncepcji tkwiła w niezwracaniu dostatecznej uwagi na instytucjonalne oraz społeczne aspekty wzrostu gospodarczego, jak również w ignorowaniu kulturowych uwarunkowań rozwoju”. Kołodko suponuje jednak także, że nie można wykluczyć, iż Stany Zjednoczone mogły specjalnie wikłać niektóre kraje w długi, aby potem manipulować ich gospodarkami dla swoich interesów, metodami z arsenału neoliberalizmu. Konsensus waszyngtoński miał także swoją warszawską edycję.

### ***Poniosą i wilka***

Kołodko wieszczy kres neoliberalizmu po ćwierci wieku jego hegemonii. Skąd nadeszła jego klęska?: „Najsilniejszy cios zadany neoliberalizmowi przyszedł ze strony zupełnie przezeń nieoczekiwanej”. Stała się nim polityka i rozwój ekonomiczny Chin. I to zjawisko jest przez Kołodkę dokładnie przeanalizowane. Chiny po prostu ani nie zastosowały recepty neoliberalnej, ani nie dały jej sobie zaszcześcić. Były na to zbyt wielkie. Chiński sukces gospodarczy, choć także okupiony ofiarami społecznymi, pokazał jednak, że TINA, czyli że „nie ma innej alternatywy”, nie jest prawdą.

„Co zatem dalej? Jak będzie wyglądać następne pół wieku i jaka będzie Unia Europejska w 2057 roku?” Tego nikt nie wie – konkluduje Kołodko już w pierwszym rozdziale i potwierdza to w rozdziale ostatnim, zatytułowanym „Niepewna przyszłość”. Autor, wieszcząc zmierzch neoliberalizmu, zakłada, że jeszcze może być różnie, bo obecny świat jest zmienny jak obraz w kalejdoskopie.

„Wędrujący świat” nie jest wyłącznie krytyką neoliberalnej doktryny. Jest także przystępnym wykładem na tematy takie, jak „co to jest rozwój i od czego zależy”, instytucje, polityka i kultura jako czynniki rozwoju ewentualnie zastoju. Może kiedyś będzie lepiej, ale jak powiedział pewien wybitny finansista i ekonomista, „choć w dalszej perspektywie pewne problemy dzisiejsze się rozwiążą, to w dłuższej perspektywie wszyscy umrzemy”. Mimo to lektura książki Grzegorza Kołodki pozwala mieć nadzieję, że dokonamy żywota w trochę lepszym świecie.

**KRZYSZTOF LUBCZYŃSKI**

**GRZEGORZ KOŁODKO** – ur. 28 stycznia 1949 r. w Tczewie, polityk, profesor zwyczajny, doktor habilitowany nauk ekonomicznych, wykładowca akademicki, autor książek i artykułów z dziedziny ekonomii, ekspert i konsultant międzynarodowych organizacji. Jest autorem i redaktorem 38 książek oraz ponad 300 naukowych artykułów i referatów opublikowanych w 24 językach. W SGH i WSPiZ im. L. Koźmińskiego oraz kilku innych uniwersytetach w USA (Yale University, University of California, Los Angeles, University of Illinois, Wesleyan University, University of Rochester, New York) prowadził wykłady i seminaria z dziedziny ekonomii politycznej, polityki ekonomicznej, ekonomii porównawczej, polityki rozwoju i finansów publicznych. Kierował pracami naukowymi i wykładał w instytutach badawczych i na uniwersytetach na wszystkich kontynentach.

Członek rad programowych periodyków naukowych i instytutów badawczych. Jest autorem używanego w języku angielskim pojęcia „shortageflation”, opisującego zjawisko równoczesnego występowania inflacji otwartej (cenowej) i tłumionej (zasobowej). Jego teorie i praktyczne rady były brane pod uwagę przy wdrażaniu reform rynkowych i ustrojowej transformacji także w innych krajach Europy Środkowo-Wschodniej oraz w szczególnie szybko rozwijających się Chinach i Wietnamie. Teoretyczne podejście prezentowane w naukowych rozprawach oraz praktyczna polityka gospodarcza prof. Kołodki jest określana jako „Nowy Pragmatyzm”. Czterokrotnie wicepremier i minister finansów w rządach lewicowych.